Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków Stradom 13 Nr telefonu 279 Konto czek. P. K. O. Nr 174.456 — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie koło Mor. Ostrawy — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13 — Nakł. Gel. Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie, także w poniedziałki.

Cena 20 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K 80 h, kwartalnie 14 K 40 h. — Cena ogłoszeń 10 hal. za 1 mm łamek. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Przywozie koło Mor. Ostrawy. Tel. 311.

Rok I. Kraków, poniedziałek, 23. września 1918. Nr. 74.

Przesilenie rządowe w Niemczech.

Berlin, 22. września. Tel. wł. Narady międzyfrakcyjne stronnictw większości trwały wczoraj i dziś jako przygotowanie do jutrzejszych rozstrzygających posiedzień frakcyi. Sytuacya zdaje się wyjaśniać w tym kierunku, że centrum zasadniczo nie sprzeciwia się wstąpieniu socyalistów do rządu; jednakowoż przeszkodzi natychmiastowemu przeprowadzeniu parlamentaryzacyi, aby nie dopuścić /do do upadku Hertlinga. Należy wyczekiwać, czy przesilenia da się uniknąć. Partya konserwatywna występuje nagle ciepło za Hertlingiem, aby rozbić większość. Sekretarz stanu Hintze przyjmował dziś nieustannie parlamentarzystów i jutro odbywać będzie dalej te narady. Jak słychać, wygłosi kanclerz we wtorek w głównej komisyi wielką mowę. W tym dniu zdaje się rozstrzygnie się jego los. —

Kolonia, 22. września. »Köln. Zeitung« przynosi dziś następującą wiadomość swego korespondenta berlińskiego: »Berl. Tagblatt« przynosi dalsze informacye o przesileniu rządowem. »Od wczoraj słychać — pisze — że Hertling nie zgadza się na wstąpienie socyalistów do rządu. Gdyby pogłoska ta się potwierdziła, straciłby kanclerz w zupełności zaufanie stronnictw większości. Wiadomość tę określają w sferach poinformowanych jako czystą kombinacyę. Hr. Hertling jeszcze nie miał sposobności zająć stanowiska do kwestyi wstąpienia socyalistów do rządu, a więc nie mógł się jeszcze zdecydować ani na tę ani ową stronę. Podana w »Zukunft« wiadomość, że hr. Hertling będzie brał udział w posiedzeniu frakcyi centrum, nie odpowiada prawdzie. Natomiast prawdą jest, że kanclerz brać będzie udział w posiedzeniu komisyi głównej.

Podżegania wszechniemców.

Berlin, 22. września. Tel. wł. Organ wszechniemców „Deutsche Ztg." ogłasza długi artykuł, który nie jest niczem innem, jak wprost sabotażem 9. niemieckiej pożyczki wojennej. Dziennik oblicza, że gdyby Niemcy w tym roku zawarli pokój, wynosiłby przyszły budżet roczny 21.6 miliardów marek, z czego wynika, że każdy obywatel niemiecki musiałby oddać zamiast 13.3 p. oc. swego dochodu płacić 60 p. oc. rocznie podatków. Pokój wiecekanclerza jest ruiną i samobójstwem.

Belgia nie jest winną.

Publikacya posła Erzbergera.

Berlin, 22. września. Tel. wł. Znany poseł stronnictwa centrum Erzberger wydał właśnie pracę p. t. »Związek narodów — drogą do pokoju«. »Vorwaerts« pisze w omówieniu tej książki: Z ogólnych wywodów Erzbergera ciekawy jest przedewszystkiem rozdział o Belgii. Erzberger oświadcza otwarcie, że w sprawie Belgii niesprawiedliwość leży po stronie Niemiec, że o winie Belgii nie można mówić i że Belgia nie mogła wcale inaczej postąpić, jak postąpiła. Nie można przytoczyć ani jednego wytrzymującego krytykę dowodu na istnienie plam przekroczenia granicy przez Francye. Ze strony niemieckiej miano stwierdzić, że mobilizacya francuska nie zawiera planu wymarszu do Belgii. »Vorwaerts« dodaje: Na potwierdzenie słuszności poglądów Erzbergera możemy dodać, że wojsko belgijskie otrzymało przy wybuchu wojny rozkaz, w myśl obowiązków Belgii jako państwa neutralnego przeszkodzić wszelkiemu zbrojnemu przekroczeniu granicy wszystko jedno, czy ze strony francuskiej czy niemieckiej. Sprawa Belgii jestołó całkiem wyjaśnioną i należy zaprzestać ze strony niemieckiej wszelkich prób jej zaciemnienia.

Przed rozwiązaniem kwestyi południowo-słowiańskiej.

Klęska Anglików na południe od Cambrai.

Wiedeń, 22. września. BK. Urzędowo donoszą:

WŁOSKA WIDOWNIA BOJU.

Wczoraj napadły nasze wojska szturmowe na Dosso Alto odcinek rowów, broniony przez legionistów czechosłowackich. Największa część załogi poniosła zasłużony los.

Zresztą potyczki wywiadowcze na licznych punktach frontu włoskiego.

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Na linii c. i k. wojsk nic ważnego.

ALBANIA.

Na wybrzeżu odparto ponownie włoskie ataki.

Szef sztabu generalnego.

Berlin, 22. września. BK. Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery głównej:

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Grupa wojsk królewicza Ruprechta. Na zachód od Fleurbaix i na południe od Havrincourt odparto angielskie ataki częściowe, na północ od Scarpy silne natarcia nieprzyjaciela. Własne przedsięwzięcia koło Moeuvres przyniosły 45 jeńców.

Grupa wojsk gen.-pułk. v. Bochna: Po daremnych atakach częściowych dwóch ostatnich dni wystąpił Anglik wczoraj znowu do wielkich jednolitych ataków. Jego celem było przełamanie frontu na południe od Cambrai. Pod ochroną gęstej fali ognia wystąpiła piechota angielska, w towarzystwie wozów pancernych i lotników, między lasem Gonzeaucourt i Hargicourt o wczesnym ranku do ataku. W oczekiwaniu austryackiego ataku przesuwaliśmy w nocy z 19. na 20. września obronę z wolnej przestrzeni na wschód od Epeby na stare angielskie stanowiska między Villers-Guislain i Bellicourt. Kiedy nieprzyjaciel w głębokich kolumnach ruszył z pagórków do ataku na nasze linie, przyjął go przygotowany ogień naszej artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych. Atak utknął przed naszemi liniami. Po najsilniejszem przygotowaniu ogniowem zaatakował nieprzyjaciel po nownie. Także i ten atak spełzł na niczem. W części poł.-zach. Villers-Guislain i na folwark Guennem wtargnęli Anglicy przelotnie. Bezwłocznie podjęty kontratak wyrzucił ich z powrotem. Wieczorem i w nocy nastąpiły po najsilniejszym ogniu działowym gwałtowne ataki, przez nas odparte.

Wczorajszy dzień zaznaczył się w ciężkiem zmaganiu na froncie zachodnim jako dzień szczególnych sukcesów. Niemieckie pułki strzelców i strzelców konnych, wschodnio-i zachodnio-pruskie, poznańskie dolnośląskie, westfalskie, nadreńskie, pułki bawarskie i wojska gwardyi zadały wczoraj Anglikom ciężką klęskę. Na całym odcinku bojowym, ponieśli oni najcięższe straty. Naszej artyleryi przypada lwia część naszego sukcesu.

Grupa wojsk niem. następcy tronu: Między Ailetta a Aisną była w ciągu dnia czynność artyleryi umiarkowana. Ożywiła się pod wieczór w połączeniu z gwałtownemi ważkami miejscowemi na wschód od Vauxaillon na folwark Vaurains i na półn. zach od Vaily.

Berlin, 22. września, wieczorem. BK. Urzędowo: Z placów boju nic nowego.

Pierwszy generał kwatermistrz LUDENDORFF.

Sprawa południowo-słowiańska.

Budapeszt, 22. września. BK. Według informacyi nadeszłych do Budapesztu w związku z wiedeńską konferencyą ministrów miałaby kwestya południowo-słowiańska już w najbliższych dniach być definitywnie rozstrzygniętą, gdyż problem ten osiągnął szczyt aktualności. Również ostatnia audyencya węgierskiego prezydenta ministrów pozostaje w związku z ową decyzyą, która dotyczczas nie mogła zapaść, gdyż sporną jest jeszcze kwestya rekompenzat, którychby Austrya otrzymała w razie węgierskiego rozwiązania południowo-słowiańskiego problemu. W węgierskich kołach żywią nadzieję, iż w najbliższym czasie uda się także i w tej materyi osiągnąć porozumienie. Na Węgrzech panuje ogólne przekonanie, iż rozwiązanie kwestyi południowo-słowiańskiej nie da się już dalej odkładać. Również w austryackich kołach parlamentarnych objawia się ponoś skłonność do przyjęcia węgierskiego stanowiska. Nie idzie tu tylko o kwestye kroacką, ale o sprawę międzynarodowego znaczenia. W miarodajnych kołach twierdzą, iż pomiędzy deklaracyą południowych Słowian w parlamencie austryackim z dnia 30. maja 1917 roku a oświadczeniem złożonem w skupczynie serbskiej na Korfu zachodzi pewien związek. Terenem ruchu południowo-słowiańskiego jest obecnie Zagrzeb. — Wpływ, który rząd węgierski miał w Kroacyi, obecnie zmalał.

Z miarodajnych kół oświadczają, iż podróż hr. Tiszy do Zagrzebia i Sarajewa nastąpiła na specyalne życzenie monarchy. Monarcha bowiem chciałby rówież jak najszybciej ów problem rozwiązać. Również koła najwyższe ponoś stoją po stronie węgierskiego rozwiązania, mianowicie popierają ideę przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do krajów korony węgierskiej i połączenia Dalmacyi z Kroacyą.

Odpowiedź Bulgaryi na propozycyę Austro-Węgier

Zofia, 22. września. BK. Odpowiedź bulgarska na propozycyę Austro-Węgier brzmi w streszczeniu: Rząd bulgarski gotów jest wysłać delegatów na konferencyę porozumiewawczą, którąby miała doprowadzić do porozumienia narodów, i do upragnionego pokoju. Nasze cele wojenne skupiają się wyłącznie w chęci wzmocnienia i zabezpieczenia naszej pozycyi i w urzeczywistnieniu jedności naszego narodu w granicach etnograficznych, wyznaczonych mu przez dzieje i usankcyonowanych niejednokrotnie aktami mocarstw europejskich. Ilekroć tylko problem bałkański wysuwał się na czoło zagadnień europejskich, Bulgarya zawsze stawała na stanowisku narodowości. Nasze postulaty dzisiejsze nie wychodzą poza wczorajsze i domagamy się tylko tego, co nam zapewnia faktyczny rozrost naszej ludności. Podtrzymując w ten sposób sformułowane postulaty naszego narodu, mamy świadomość tego, iż nie tylko współpracujemy w ustanowieniu trwałego i szybkiego porządku na wschodzie Europy, lecz że także przyczyniamy się do stworzenia ewego związku narodów, którego coraz natarczywiej domagają się głosy narodów. W tej to myśli podkreślamy wypowiedziany przez prezydenta Wilsona pogląd o uregulowaniu konfliktu państw bałkańskich na zasadzie praw narodów. Ponieważ sprzymierzeńcy niejednokrotnie publicznie wyrażali zgodę na myśli prezydenta Wilsona, przeto sądzi Bulgarya, iż rządy sprzymierzone nie mogą podnieść zasadniczych przeciwko nim zarzutów.

Nota znajdzie odgłos w Anglii.

Sztokholm, 22. września. BK. Sprzyjający koalicyi »Daghens Nyheter«, omawiając notę hr. Buriana, przestrzega przed sądem, jakoby wiedeński krok pokojowy już przedstawiał ostateczne fiasko. Raczej zdaje się być pewnem, iż inicyatywa wiedeńska znajdzie głośne echo w szerokich kołach Anglii, gdzie prasa liberalna zgodna jest w zapatrywaniu, iż przy odpowiedzi Wilsona nie można obstawać. Odpowiedź koalicyi dana Wilsonowi w styczniu 1917, w której żąda się rozkawałkowania Austryi jest dokumentem tak smutnym, iż nawet Briand, zainterpelowany w Izbie, tego dokumentu się wstydził. Teraz dokument ten nanowo się wyciąga. Ze wszystkiego się okazuje, iż polityczny front koalicyi nie jest jednolitym.

Poseł Scheidemann o nocie hr. Buriana.

Berlin, 22. września. Tel. wł. Poseł Scheidemann wypowiedział się w sposób następujący o austro-węgierskiej propozycyi pokojowej: Propozycya austryacka jest i pozostaje rozsądną, gdyby nawet dziesięć razy została odrzuconą, i okaże się dopiero rozsądną, gdyby po każdej odmowie została powtórzoną. Strona, która nie chce wdawać się w rokowania, narazi się przed całym światem na zarzut nieprzyjaźni wobec pokoju. Jeżeli teraz jedne grupy mocarstw odrzucą wszelkie rokowania, postępuje nie inaczej, jak bezwzględny przedsiębiorca, który odrzuca wszelkie pertraktacye z robotnikami i pragnie ich zdać na łaskę lub niełaskę. Należy zważać, że nie istnieje żadna instytucya międzynarodowa, którąby zmusiła rząd podczas prowadzenia wojny, od pierwszej chwili jej wybuchu, do rozpoczęcia rokowań pokojowych i prowadzenia ich aż do pozytywnego rezultatu. Tak zwane zerwanie stosunków dyplomatycznych jest największą głupotą, jaką wymyślił mózg ludzki. Propozycya austryacka domaga się nawiązania stosunków dyplomatycznych, t. zw. ponownego wstąpienia na drogę rozsądku ludzkiego. Nic dziwnego, że przeciw niej wystąpili wszyscy fantaści wojenni, prawiący o zdobyczach i politycy niszczycielscy przy biurku i stole kawiarnianym, jednem słowem wszyscy, zasługujący na powieszenie. Tem pewniej ma ona stół za sobą żołnierzy na wszystkich frontach, w krwi pławiące się ludy wszystkich krajów. Musi przeto osiągnąć swój cel, jeśli nie teraz, to po drugiem lub trzeciem jej powtórzeniu.

Rokowania zapomocą memoryałów.

Kraków, 22. września.

W »Prager Tagblatt« zamieszcza Maks Brod na naczelnem miejscu artykuł o ostatniej nocie hr. Buriana, którą nazywa oryginalną i trzeźwą. Wobec odmownej odpowiedzi Wilsona proponuje Brod, by hr. Burian poszedł jeszcze krok naprzód w swej nowej metodzie. Zamiast wiecznie obracać się w sferze frazesów i ogólników, skuteczniej do celu doprowadzi dokładne, detaliczne ujęcie naszych postulatów. Hr. Burian powinien przez ogłoszenie obszernych memoryałów przedstawić dokładnie

stanowisko monarchie wobec wszystkich haseł i idei, którym zdaje się hołdują ludy koalicyi, np. idei autonomii narodów, głosowania ludów, wolności mórz, zmniejszenia zbrojeń itd. Rozpocznie się w ten sposób szczegółowa dyskusya pisemna zamiast dotychczasowej sofistycznej. Przeciwnicy byliby tak zmuszeni zamiast ogólników wystąpić z szczegółową odpowiedzią na każdy punkt z osobna. A to byłoby początkiem rokowań pokojowych.

Głos Skandynawii o związku narodów.

Sztokholm, 22. września. BK. Skandynowska sekcya międzynarodowego komitetu kobiet zwróciła się do rządów skandynawskich z pismem, w którem proponuje ustanowienie skandynawskiej komisyi dla wypracowania podstaw i zasad związku narodów. Pismo wskazuje na to, że przedewszystkiem neutralne państwa europejskie powołane są do spełnienia zadań międzynarodowych, które odczuwają jako moralne zobowiązanie.

Bombardowanie miast niemieckich.

Berlin, 22. września. —BK— Biuro Wolffa: W nocy z 16 na 17 bm. przy bombardowaniu Moguncyi kościół św. Jana znacznie uszkodzono. W Sztutgarcie ofiarą bomb padło 6 kobiet i 4 dzieci, z których 3 kobiety i 4 dzieci odniosło ciężkie rany. Z bombardujących aparatów zostało dziewięć doprowadzonych do upadku na niemieckim terenie. Koalicya straciła dotychczas we wrześniu w atakach na niemieckie miasta 14 aparatów lotniczych.

Ofenzywa angielska w Palestynie.

Konstantynopol, 22. września. BK. Urzędowe sprawozdanie sztabu generalnego z z 21. bm.:

Ciężkie walki na froncie palestyńskim trwają nadal. Anglicy atakują ze szczególnym naciskiem między wybrzeżem a linią kolejową. Wskutek skrócenia naszego frontu przechodzą nasze wojska według rozkazu na nowe pozycye także na wschód od linii kolejowej, w kierunku północnym od ich dotychczasowych linii.

Ofenzywa na froncie bułgarskim.

Wiedeń, 22. września. BK. Wojenna Kwatera prasowa: Komunikat francuskiego sztabu generalnego z 21. bm. po południu:

W ciągu nocy zajęły francuskie wojska Benay w okolicy St. Quentin i posunęły się na północ od tej wsi. Odparły one niemieckie ataki na Castres. W okolicy płaskowyżu na północ od Aisny obustronna czynność artyleryi. W Lotaryngii pozostały dwa przedsięwzięcia niemieckie podjęte przeciw posterunkom francuskim, bez skutku.

Komunikat wschodni: Pościg za pobitymi wskutek naszej ofenzywy wojskami bułgarskiemi między Czerną a Wardarem odbywa się metodycznie, pomimo rosnącego oporu nieprzyjacielskich straży tylnych. Co ał.. wojska serbskie do środkowej Wacoszy. Sprzymierzone wojska przekroczyły Czarnę w okolicy Cabren i opanowały wysokie szczyty oPrty i Dzenu. Bułgarzy podpalają opuszczone wsi. Zdobycz jeszcze nie przeliczono, przewyższa ona w każdym razie 5000 jeńców i 80 dział. Atak Anglików i Greków w okolicy Dojranu postępuje naprzód pomimo gwałtownych kontrataków.

Akcya Stanów Zjednoczonych przeciw Rosyi.

Waszyngton, 22. września. BK. Stany Zjednoczone poleciły swoim ambasadorom w krajach sprzymierzonych i neutralnych, by się upewnili, czy rządy chcą się zdecydować do natychmiastowego wpływu go działania przeciw terorowi rosyjskiemu dla zadokumentowania sprawców okrucieństw odrazy, jaką towarzyszy ze strony świata kulturalnego ich postępowaniu do zbrodni.

Granice nowej Rosyi.

Kowno, 22. września. BK. Obradująca we Wilnie niemiecko rosyjska komisya do wyznaczenia granic, ukończyła 15. bm. swe prace. Ewakuacya terenów na wschód od Berezyny rozpoczyna się już 20. września br. a ma się zakończyć 28. lutego 1919. Berezyna pozostanie i po ewakuacyi w posiadaniu niemieckiem. Do jej wschodniego brzegu przylega ona neutralna.

Nowe zamachy w Rosyi.

Moskwa, 21. września. BK. Na członków rządu Sowietów wykonano ponowne zamachy które pociągną za sobą nowe zarządzenia represyjne.

Zakaz zbierania podatku narodowego w Czechach.

Praga, 22. września. BK. Zainicyowane w ostatnim czasie w wielu powiatach Czech składki pod nazwą podatku narodowego przybrały wielokrotnie formy, które uczyniły potrzebnem wkroczenie władz. Z tego powodu namiestnictwo zakazało dalszego zbierania tych składek pod zagrożeniem kary.

Podróż inspekcyjna ministrów.

Lwów, 22. września. BK. Minister rolnictwa hr. Silva-Tarouca i minister Gałecki przybyli dziś do Lwowa. Wieczorem udali się w towarzystwie namiestnika w podróż po wschodniej Galicyi, a przedewszystkiem do Zborowa, Jezierny, Olejowa, Załoziec, Pieniaków, Podkamienia, Tarnopola, Chodaczkowa i Płotycz, dla zwiedzenia obszarów uszkodzonych przez wojnę.

Senzacyjna afera paskarska w Temeswarze.

(Koresp. wł. »Nowego Dziennika.«)

(Schl.) Budapeszt, 20. września.

Węgierski urząd żywnościowy prowadzi obecnie energiczne dochodzenia w sprawie zakupu środków żywności, czynionych na wielką skalę w Temeszwarze przez pewnego radcę cesarskiego, który występuje jako zastępca urzędu ochministrowskiego jednego z arcyksiążąt.

Śledztwo to wydało właśnie senzacyjny rezultat. Wykryto bowiem, że radca cesarski Marińczuk jest zwykłym „hochstaplerem“ i że jest identyczny z dezerterem Mesnickim.

Przed rokiem osiadł on w Temeszwarze, gdzie występował z wielką pewnością siebie. Władzom przedkładał dokumenty, wedle których był upoważniony do zakupna środków żywności dla kilku dworów arcyksiążęcych. Znalazł też wkrótce poparcie wszystkich władz przy przewozie zakupionych towarów, które zapomocą kilku wagonów, przemycał przez granicę bądź to w wagonach kolejowych, których mu bez trudności dostarczano, bądź to w automobilach. Mógł on tem łatwiej pracować, ile że miał dostęp do pierwszych kół towarzyskich, sam mieszkał w eleganckiej willi i dawał obiady, na których podejmował „hotwolę“ temeszwarską.

Dopiero urzędującemu tam od kilku miesięcy rządowemu komisarzowi wydała się ta sprawa podejrzaną i na jego polecenie wdrożyła policya graniczna dochodzenia. — Przy przesłuchaniu, do którego „radcę cesarskiego“ wezwano, przyznał on, że wywiózł ośm wagonów środków żywności, co sprzeciwiało się wynikom śledztwa, uznającego o wiele większą ilość, ale mimo to pozostawiono go na wolnej stopie, z czego Marińczuk-Mesnicki skorzystał i zabierając wszystkie ważniejsze dokumenty, znikł bez śladu.

Jego prawą rękę, niejakiego Wilhelma Richtmanna aresztowano. Żona jego, która słoneczko wiedziała, że pana u… jako radcy cesarskiego, zażyła tak silnej dozy trucizny, że wątpią, czy zostanie przy życiu.

KRONIKA.

Kraków, 23. września.

— **Pod adresem piekarzy.** Dochodzą nas zażalenia na piekarzy, którzy sprzedają chleb ciepły, »prosto z pieca«. Uboższe rodziny znają dnie chlebowe i »bezchlebowe«. Chleb kartkowy nie wystarcza bowiem na cały tydzień.

Kiedy wreszcie upragniony chleb zakupią, rzucają się nań zgłodniałe dzieci i nie zważając, że jest jeszcze ciepły spożywają go. Z tego wywiązują się różne zaburzenia żołądkowe i choroby. Niekiedy rodzice zmuszeni są dawać dzieciom, spieszącym do szkoły, chleb świeży, gdyż innego niema. Czyżby piekarze nie mogli kilka godzin przed rozsprzedażą zakończyć wypiekanie chleba, aby nie narażać ludności, nie rozumiejącej się na wymogach sanitarnych, bądź nie mogącej ich się trzymać — na przykre następstwa chorobowe? Zwracamy uwagę, że sprzedaż ciepłego chleba jest ustawowo zakazana i domagamy się w interesie zdrowotności publicznej kontroli nad wypełnianiem, tego postanowienia.

— **Gdzie się podział tytoń?** Składnice tytoniu rozdały już przed dwoma tygodniami tytoń między mniejszych trafikantów. Do tej chwili ludność tego cennego artykułu nie widziała.

Obawiamy się, że tytoń ten »wyschnie« wskutek tej akrzętnej konserwacyi tak bardzo, że go publiczność nie pozna i — mieć nie będzie.

— **Ważne rozporządzenie w sprawie zasiłków uchodźczych.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządziło reskryptem z dnia 7 sierpnia 1918, że pod kategoryę uchodźców podpadają nie tylko ci, których ewakuowano przymusowo (t. j. na rozkaz władzy wojskowej lub cywilnej) na podstawie rozp. ces. z 14 sierpnia 1914, lecz wogóle wszyscy, którzy z powodu odwrotu armii zmuszeni byli opuścić miejsca swego stałego pobytu. Ministerstwo spraw wewn. poleciło przeto właściwym władzom, że o ile komu odmówiono zasiłku uchodźczego i wogóle pomocy państwowej, przysługującej uchodźcom — tylko dlatego, że nie był przymusowo ewakuowany, t. j. że nie nakazała mu tego władza wojskowa lub polityczna, tylko sam, w obawie przed niebezpieczeństwem bezpośrednich działań wojennych, opuścił swą siedzibę, należy mu przyznać zaległe i bieżące (o ile znajduje się jeszcze na uchodźtwie) ustawowe zasiłki uchodźcze i udzielić bezpłatnej państwowej pomocy w odzieży, obuwiu, bieliznę i pościeli, o ile tej pomocy istotnie potrzebuje. Galicyjskie c. k. namiestnictwo podało to rozporządzenie do wiadomości i ścisłego zastosowania się starostwom i dyrekcyi policyi we Lwowie i w Krakowie reskryptem z dnia 28. sierpnia b. r.

—**Krótkie spięcie.** Wczoraj w południe koło głównej poczty zapaliła się wskutek krótkiego spięcia dolna część wozu tramwajowego. Zawezwana straż pożarna wkrótce zagasiła ogień.

— **Choroby zakaźne.** Z pośród chorób zakaźnych ciągle jeszcze w sposób bardzo groźny grasuje w Krakowie czerwonka. Według urzędowych sprawozdań, ostatnio ogłoszonych za okres tygodniowy, zdarzyło się znowu 65 wypadków czerwonki, z tych 11 śmiertelnych. W tym samym czasie wśród wojska wydarzyło się 41 zachorowań, z tych 6 śmiertelnych. Wypadków zasłabnięcia na cholerę infantum było 8, z tego 4 śmiertelne. Zdarzają się wreszcie częste wypadki hiszpańskiej choroby. W ostatnim tygodniu jeden z wynikiem śmiertelnym.

— **Choroby weneryczne**, które stały się prawdziwym »biczem bożym« ludzkości w czasie wojny, uzyskały też w zastraszający sposób prawo obywatelstwa w naszem mieście. Z kół lekarskich donoszą nam o niebywałym rozpowszechnieniu tych chorób, mających jak najfatalniejsze skutki dla osób nimi dotkniętych a zwłaszcza dla potomstwa zakażonych. Rozluźnienie obyczajów, nędza moralna toczy szeregi m ł o d z i e ż y, pozbawionej zupełnie nad sobą władzy ojcowskiej. Demoralizacya, jako nieodłączna towarzyszka n ę d z y pustoszy również szeregi k o b i e t. Walka z widmem głodu, straszne borykanie się z losem osłabia wszelkie wiązadła moralne, pociąga kobiety proletaryatu wojennego w zawrotną otchłań »lekkiego« życia. A do tego zwyrodniałego »tańca« podają im rękę przeróżni wzbogaceni paskarze i aspiranci na paskarzy, spragnieni życia i użycia, szeleszczący powabnymi banknotami. — Wojna zszarpała nerwy społeczeństwa, złamała ideały, ściemniła i osłabiła lepsze i szlachetniejsze porywy, obudziła w człowieku bestyę, niskie instynkty, egoizm i rozpętała bachiczny szał zmysłowy, w którego podrygach niknie siła i zdrowie, serce i rozsądek. Tragedye małżeńskie na tle niewierności żon, których mężowie poszli w bój, tragedye rodzinne na tle lekkomyślnego i hańbiącego dobre imię ojca — życia córek, stały się dramatem społecznym o takiem napięciu grozy i upadku, że chyba lepsze i ocalałe od upadku w tem wielkiem bagnie korrupcyi i rozpusty elementy społeczne mogą jeszcze uratować skalaną czystość życia ... Skutki tej bezmyślnej zabawy nie dają na siebie długo czekać. Zapełnione szpitale wenerycznymi, szaleje fala gruźlicy, kaleki moralne i fizyczni charłacy włóczą się po świecie. Nie pomogą odruchy indywidualne, inicyatywa osobista niepoprawnych poprawicieli ludzkości, nie pomoże n. p. statystyka chorób wenerycznych w Krakowie, jaką niedawno usiłował zdobyć na naszym gruncie fizyk miejski prof. Janiszewski. Nie pomoże! Nie dlatego, że połowa lekarzy prywatnych nie wypełniła kwestyonaryuszy, ale że metoda walki jest błędna. Choroby weneryczne to jedna z wielu ale groźna bardzo choroba s p o ł e c z n a, której nie usunie się proszkami i injekcyami. — A na chorobę społeczną jest recepta społeczna wychowanie młodzieży, wstrzymanie procesu proletaryzacyi, stworzenie warunków normalnych dla obu postulatów; — zakończenie tej strasznej rzezi narodów, ustanie molocha w o j n y — powstrzyma albo przynajmniej osłabi proces próchnienia moralności społecznej i jej skutki.

Repertuar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

W poniedziałek, dnia 23 b. m.: »Wesele« St. Wyspiańskiego.

Repertuar M. Teatru Powszechnego.

W poniedziałek, dnia 23. b. m.: »Róża Stambułu«.

Repertuar teatru żydowskiego.

W poniedziałek, dnia 23 b. m.: »Wyrodna żona«, operetka w 4 aktach Józefa Lateinera.

Rozprawa przeciw fałszerzom banknotów.

Na onegdajszej rozprawie przed Trybunałem Sądu przysięgłych toczącej się przeciw Mirosławowi Prusie, Józefowi i Zygmuntowi Chrząszczom, Maryi Stiasny i Klarze Chrząszczowej o fałszowanie jedno- i dwukoronówek względnie ich wydawanie, przesłuchani świadkowie stwierdzili, że oskarżeni żydzi w nędzy i niedostatku.

Świadek p. Pruszyński u którego oskarżeni Prusa i Józef Chrząszcz byli poprzednio zatrudnieni, wystawił oskarżonym jak najlepsze świadectwo.

Nadkomisarz policyi p. Dr. Gulkowski zeznawał co do szczegółów rewizyi i przesłuchania oskarżonych w śledztwie policyjnem i stwierdza, że oskarżeni J. Chrząszcz, Marya Stiasny i Klara Chrząszcz, którzy na rozprawie wyparli się faktów im zarzuconych, do których na policyi się przyznali — złożyli swe zeznania bez przymusu i z własnej inicyatywy.

Po odczytaniu licznych protokołów przesłuchanych świadków, którzy wydawali fałszywe pieniądze, jakoteż świadków stwierdzających wydawanie fałszywych banknotów przez Zygmunta Chrząszcza w Morawskiej Ostrawie w dniu 12. kwietnia 1918 i dotyczących jego przyaresztowania, postawił Trybunał przysięgłym 8 pytań głównych, odnośnie do fałszowania pieniędzy i kradzieży przedmiotów p. Krzepowskiego co do trzech obwinionych mężczyzn, zaś co do kobiet jedynie pytanie co do wydawania fałszywych pieniędzy w porozumieniu z fałszerzami.

Żądaniom p. obrońców o postawieniu pytania dodatkowego co do przymusu nieodpornego z powodu skrajnej nędzy, jakoteż pytania ewentualnego co do Józefa Chrząszcza i Klary Chrząszcz w kierunku zbrodni oszustwa przez świadome wydawanie pieniędzy fałszywych jednak bez porozumienia się ze sprawcami Trybunał odmówił.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos obrońcy pp. Dr. Liebling imieniem Prusy, Dr. Zimmermann imieniem trzech Chrząszczów, Dr. Frühling imieniem Klary Stiasny i prosili o uwolnienie kobiet jako niewinnych, zaś oskarżonych mężczyzn jako winnych, jednak działających pod przymusem nieodpornym wywołanym skrajną nędzą, przyczem wszyscy obrońcy wykazywali, że obecne noty banku austr. węgierskiego nie mające pokrycia metalowego nie mogą być uważane za papiery kredytowe służące za monetę, lecz jedynie za papier publiczny podobny do marek pocztowych.

Po naradzie ogłosił przewodniczący ławy przysięgłych p. Dutkiewicz wynik obrad, wedle których sędziowie przysięgli odpowiedzieli odnośnie do oskarżonych Prusy, Zygmunta i Józefa Chrząszczów co do pytania o fałszowanie pieniędzy 6 głosami tak 6 nie, co do oskarżonych kobiet 12 głosami nie, zaś co do kradzieży uznali jedynie Zygmunta Chrząszcza winnym kradzieży wartości niżej 50 K.

Sąd wydał na podstawie tego werdyktu wyrok skazujący Zygmunta Chrząszcza za kradzież na 1 miesiąc aresztu, który 4-o miesięcznym aresztem śledczym został umorzony, a natomiast uwalniający wszystkich innych oskarżonych.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności i zażądał zatrzymania oskarżonych nadal w areszcie śledczym, czemu obrońcy się sprzeciwili. Trybunał postanowił częściowo przychylić się do wniosku prokuratora odnośnie do oskarżonych mężczyzn, kobiety zaś wypuścić na wolność.

Dodatek literacki „Nowego Dziennika"

OSKAR WILDE.

„Bunbury"

Lekka komedya dla poważnych ludzi w 3 aktach.
Tłómaczenie Henryki Fromowiczówny.
(Ciąg dalszy.*)

Cecylia: Proszę to uczynić! Sądzę, że ilekroć ktoś ma coś nieprzyjemnego do powiedzenia, powinien zawsze być zupełnie otwarty.

Gwendolena: No, to, mówiąc z zupełną szczerością, Cecylio, pragnęłabym, żeby pani miała pełne czterdzieści dwa lat i była brzydsza niż zwykle się jest w tym wieku. Ernest ma silną, szczerą naturę. Jest duszą pełną prawdy i honoru. Niewierność byłaby równie niemożliwą u niego, jak oszustwo. Ale nawet mężczyźni o możliwie najszlachetniejszym moralnym charakterze są niezmiernie wrażliwi na wpływ fizycznych wdzięków innych kobiet. Historya nowożytna, dostarcza nam wielu bardzo przykrych przykładów na to. Gdyby tak nie było, istotnie historya byłaby zupełnie niemożliwą do czytania.

Cecylia: Przepraszam, Gwendoleno, czy pani powiedziała Ernest?

Gwendolena: Tak.

Cecylia: O, ależ to nie pan Ernest Worthing jest moim opiekunem. To jego brat — jego starszy brat.

Gwendolena (siadając napowrót): Ernest nigdy mi nie wspominał, że ma brata.

Cecylia: Z przykrością muszę powiedzieć, że nie żyli w zgodzie przez długi czas.

Gwendolena: A, to wyjaśnia wszystko. I teraz, kiedy się nad tem zastanawiam, spostrzegam, że nikt nigdy nie wspomina o swym bracie. Przedmiot ten wydaje się większości mężczyzn nieprzyjemnym. Cecylio, zdjęła mi pani ciężar z serca. Zaczęłam się już prawie obawiać. Byłoby to strasznem, gdyby jakaś chmura zawisła nad taką przyjaźnią, jak nasza, nieprawdaż? Oczywiście, pani jest całkiem, całkiem pewna, że to nie p. Ernest Worthing jest pani opiekunem?

Cecylia: Całkiem pewna. (Pauza). Właściwie ja mam zostać jego opiekunką.

Gwendolena (badawczo): Jak, proszę?

Cecylia (trochę nieśmiało i poufnie): Najdroższa Gwendoleno, nie mam powodu czynić z tego tajemnicy przed panią. Nasza powiatowa gazetka z pewnością doniesie o tym fakcie w przyszłym tygodniu. Pan Ernest Worthing i ja jesteśmy zaręczeni.

Gwendolena (zupełnie grzecznie, wstając): Moja kochana Cecylio, zdaje mi się, że tu musi być jakaś lekka pomyłka. Pan Ernest Worthing jest zaręczony ze mną. Zawiadomienie ukaże się w »Morning Post« najpóźniej w sobotę.

Cecylia (bardzo grzecznie wstając): Obawiam się, że pani musi być w błędzie. Ernest oświadczył mi się dokładnie przed dziesięciu minutami. (Pokazuje dziennik).

Gwendolena (bada dziennik starannie przez lornetkę): To istotnie jest bardzo ciekawe, gdyż prosił mnie, bym została jego żoną, wczoraj po południu o 5.30. Jeżeli pani zależy na sprawdzeniu tego wypadku, proszę. (Wyciąga swój dziennik). Nigdy nie podróżuję bez dzienniczka. Powinno się mieć zawsze coś sensacyjnego do czytania w pociągu. Tak mi przykro, droga Cecylio, że ja mam pierwszeństwo.

Cecylia: Zmartwiłoby mnie nad wyraz, gdyby to pani sprawiło jakie umysłowe lub fizyczne cierpienia, ale czuję się obowiązaną wskazać, że Ernest widocznie zmienił swe postanowienie, od czasu, jak się pani oświadczył.

Gwendolena (rozmyślając) Jeżeli ten biedny chłopak został przywiedziony do jakiegoś lekkomyślnego przyrzeczenia, uważam za swój obowiązek ratować go natychmiast i to silną ręką.

Cecylia (z namysłem i smutnie). W jakiekolwiek nieszczęsne sieci mój drogi chłopiec został zaplątany, nigdy mu tego nie będę wyrzucała, jak się pobierzemy.

Gwendolena: Czy to przytyk do mnie, Miss Cardew, z tem zaplątaniem? Pani jest zuchwała. Przy tego rodzaju sposobności jest więcej niż moralną powinnością powiedzieć swoje zdanie. Staje się to przyjemnością.

Cecylia: Czy pani przypuszcza, Miss Fairfax, że ja przywiodłam Ernesta do zaręczyn? Jak pani śmie? Nie pora teraz nosić niedorzeczną maskę dobrych manier. Jak widzę łopatę, nazywam je łopatą.

Gwendolena (satyrycznie): Z przyjemnością mogę powiedzieć, że nigdy nie widziałam łopaty. Widocznie nasze sfery towarzyskie są zupełnie różne.

(Wchodzi Merriman, z anim lokaj niesie tackę, serwetę i talerz. Cecylia ma odpowiedzieć. Obecność służących wywiera hamujący wpływ, pod którym obie panny się wściekają).

Merriman: Czy mam tu nakryć do herbaty, jak zwykle, proszę panienki?

Cecylia (sztywno, spokojnym głosem): Tak, jak zwykle. (Merriman zaczyna sprzątać ze stołu i kłaść serwetę. Długa przerwa. Cecylia i Gwendolena patrzą sobie w oczy).

Gwendolena: Jest tu dużo interesujących spacerów w okolicy, Miss Cardew?

Cecylia: O, tak, bardzo dużo. Ze szczytu jednego wzgórza w pobliżu można widzieć pięć hrabstw.

Gwendolena: Pięć hrabstw! Sądzę, że mnie by to nie odpowiadało. Nienawidzę tłumów.

Cecylia (słodko): Dlatego zapewne mieszka pani w mieście? (Gwendolena zagryza wargi i nerwowo uderza parasolem w nogę).

Gwendolena (rozglądając się): Całkiem dobrze utrzymany ogród, Miss Cardew.

Cecylia: Cieszy mnie, że się pani podoba, Miss Fairfax.

Gwendolena: Nie wiedziałam, że na wsi są kwiaty.

Cecylia: O, kwiaty są tu tak pospolite, Miss Fairfax, jak w Londynie ludzie.

Gwendolena: Ja osobiście nie mogę zrozumieć, jak ktoś się urządza, żeby módz żyć na wsi, jeżeli już ktoś wogóle to czyni. Mnie wieś zawsze nudzi śmiertelnie.

Cecylia: A! to zapewno gazety nazywają agrarną depresyą, nieprawdaż? Zdaje mi się, że arystokracya cierpi na to obecnie bardzo. Słyszałem, że to prawie epidemia wśród niej. Czy mogę pani podać trochę herbaty, Miss Fairfax?

Gwendolena (z wyszukaną grzecznością): Dziękuję. (Na boku). Wstrętna dziewczyna! Ale muszę się napić herbaty!

Cecylia (słodko): Cukru?

Gwendolena (wyniośle): Nie, dziękuję. Cukier już zupełnie wyszedł z mody. (Cecylia patrzy gniewnie na nią, bierze obcążki i kładzie cztery kawałki cukru do filiżanki).

Cecylia (ostro): Ciasta czy chleba z masłem?

Gwendolena (znudzonym tonem): Chleba z masłem, proszę. Ciasto jest dziś już rzadko widywane w najlepszych domach.

Cecylia (kraje bardzo duży kawał ciasta, kładzie na tackę): Proszę to podać Miss Fairfax.

(Merriman czyni to i wychodzi z lokajem. Gwendolena pije herbatę i krzywi się. Stawia natychmiast filiżankę, wyciąga rękę po chleb z masłem, ale znajduje ciasto. Wstaje oburzona).

Gwendolena: Napełniła pani moją herbatę kawałkami cukru i chociaż wyraźnie prosiłam o chleb z masłem, dała mi pani ciasto. Jestem znana z łagodności mego usposobienia i niezwyklej słodyczy mojej natury, ale ostrzegam panią, Miss Cardew, że pani może zajść za daleko.

Cecylia (wstając): Aby ocalić mego biednego, niewinnego, ufnego chłopca od machinacyi każdej innej dziewczyny, niema odległości, do których bym nie zaszła.

Gwendolena: Od chwili, kiedy panią zobaczyłam, nie ufałam pani. Czułam, że pani jest fałszywa i podstępna. Nigdy się nie mylę w takich sprawach. Moje pierwsze wrażenia co do ludzi są zawsze słuszne.

Cecylia: Zdaje mi się Miss Fairfax, że nadużywam pani cennego czasu. Niewątpliwie ma pani jeszcze wiele wizyt o podobnym charakterze złożyć wizyt w sąsiedztwie.

(Wchodzi Jack).

Gwendolena (spostrzegając go): Ernest! mój jedyny Ernest!

Jack: Gwendoleno! Najdroższa! (Chce ją pocałować).

Gwendolena (usuwając się): Chwileczkę! Wolno zapytać, czy jesteś zaręczony z tą młodą damą? (Wskazuje na Cecylię).

Jack (śmiejąc się): Z kochaną małą Cecylką! Naturalnie nie! Co mogło zrodzić taki pomysł w twojej ładnej główce?

Gwendolena: Dziękuję. Możesz! (Nadstawia policzek).

Cecylia (bardzo słodko): Wiedziałam, że tu musi być jakieś nieporozumienie, Miss Fairfax. Ten pan, którego ramię otacza obecnie stan pani, to mój drogi opiekun, pan John Worthing.

Gwendolena: Co? co proszę?

Cecylia: To jest wuj Jack.

Gwendolena (cofając się): Jack! Och!

(Wchodzi Algernon).

Cecylia: To jest Ernest.

Algernon (idzie prosto do Cecylii, nie spostrzegając nikogo innego): Moje jedyne kochanie! (Chce ją pocałować).

Cecylia (usuwając się): Chwilkę, Erneście! Czy wolno zapytać — jesteś zaręczony z tą młodą damą?

Algernon (rozglądając się): Z jaką młodą damą? Wielkie nieba! Gwendolena!

Cecylia: Tak, z wielkie nieba Gwendoleną, chcę powiedzieć z Gwendoleną.

Algernon (śmiejąc się): Naturalnie nie! Co mogło zrodzić taki pomysł w twej ładnej główce?

Cecylia: Dziękuję. (Nadstawiając swój policzek do pocałowania). Możesz. (Algernon całuje ją).

Gwendolena: Czułam, że tu jest jakaś lekka pomyłka, Miss Cardew. Ten pan, które teraz panią obejmuje, to mój kuzyn, pan Algernon Moncrieff.

Cecylia (wyrywając się Algernonowi): Algernon Moncrieff! Och! (Obie panny zbliżają się do siebie i obejmują się ramionami, jakby dla ochrony).

Cecylia: Nazywasz się Algernon?

Algernon: Nie mogę temu zaprzeczyć.

Cecylia: Och!

Gwendolena: Czy tobie naprawdę jest na imię John?

Jack (stojąc wcale dumnie): Mógłbym zaprzeczyć temu, gdybym chciał. Mógłbym zaprzeczyć wszystkiemu, gdybym chciał. Ale istotnie jest mi na imię John, i to od lat.

Cecylia (do Gwendoleny): Dokonano oszustwa na nas obu.

Gwendolena: Moja biedna zraniona Cecylio!

Cecylia: Moja słodka, skrzywdzona Gwendoleno!

Gwendolena (wolno i poważnie): Będziesz mnie nazywała siostrą, dobrze? (Ściskają się). Jack i Algernon wzdychają i chodzą tam i z powrotem).

Cecylia (dość wesoło): Chciałabym zadać jeszcze jedno pytanie mojemu opiekunowi.

Gwendolena: Doskonała myśl! Panie Worthing, chciałabym zadać panu jeszcze jedno pytanie. Gdzie jest brat pana, Ernest? Jesteśmy obie zaręczone z bratem pana Ernestem, jest więc rzeczą pewnej wagi dla nas wiedzieć, gdzie brat pana Ernest obecnie się znajduje.

Jack (wolno i z wahaniem): Gwendoleno — Cecylio — bardzo mi przykro, że jestem zmuszony powiedzieć prawdę. Zdarza się to pierwszy raz w mem życiu, że jestem w tak przykrej sytuacyi i jestem istotnie całkiem niedoświadczony w tego rodzaju sprawach. Jednak powiem wam zupełnie szczerze, że nie mam żadnego brata Ernesta. Nie mam żadnego brata wogóle. Nigdy w moje mżyciu nie miałem brata i nie mam najmniejszego zamiaru mieć go kiedyś w przyszłości.

Cecylia (zaskoczona): Żadnego brata wogóle?

Jack (wesoło): Żadnego!

Gwendolena: Czy nie miał pan nigdy brata jakiegobądź rodzaju?

Jack (żartobliwie): Nigdy. Nawet jakiegobądź rodzaju.

Gwendolena: Obawiam się, że jest zupełnie jasne, Cecylio, że żadna z nas nie jest z nikim zaręczona.

Cecylia: To nie zbyt przyjemne dla młodej dziewczyny, znaleźć się nagle w takiem położeniu. Prawda?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Zob. Nr. 56 »N. Dz.« z 2. bm.

DR. W. FALLEK.

Z życia Oskara Wilde'a.

(1854—1900).

(Ciąg dalszy.*)

Ze swych utworów dramatycznych niebardzo był zadowolony. »Moje sztuki są niedobre — mówił może niezbyt szczerze do swego przyjaciela Andrzeja Gidea — i żadnej do nich nie przywiązuję wagi. Ale, gdyby Pan wiedział, jak się na nich ludzie bawią!...« »Wszystkie są zresztą skutkami zakładów, także »Doryan Gray«. Napisałem go w paru dniach, bo jeden z moich przyjaciół utrzymywał, że nie potrafiłbym nigdy romansu napisać. Pisanie tak mnie nudzi«...

W sztukach swych Wilde mało dba o działanie, nawet w »Salomie«, jednoaktówce, w której tyle jest obrazów.

Rzecz tę grano w Krakowie, a honor Wildeowskiej sztuki uratowała niedościgniona gra Mrozowskiej.

Mówią, że dyrektor Trzciński zamierza w najbliższym sezonie wystawić kilka rzeczy autora »Dyalogów o sztuce«, przedewszystkiem »Salome«, której z tego powodu poświęci się trochę miejsca.

Salome, córa Herodyady, pobudzała niejednego poetę i malarza do rozwijania swych skrzydeł twórczości (Flaubert, Kasprowicz, Sudermann, Battista, Dolci, Botticelli, Moreau, Stuck i t. d.), ale nikt z tego tematu nie wydobył tego Piękna, co mistrz stylu Wilde.

Prorok budzi w Salome szał zachwytu pięknem głosu i tem, że dyametralnie się różni od przeciętnego otoczenia. Okrutna Salome uważała Johanana za postać piękną i nic dziwnego, że rozpalił w tej wychowance rozpustnych dworów całą krew w żyłach, a że jej, księżniczce Judei, śmiał wzbronić ust, musiał paść pastwą rozszalałych zmysłów tego demona, który kosztem życia proroka chciał nasycić się ogniem gorących pocałunków. Ona spragnione jest jego Piękno. Jego ciało jest dla niej jakby kolumną z kości słoniowej na srebrnych nóżkach, niby ogrodem, zapełnionym gołębiami i srebrnemi liliami.

Salome olśniewa czarem swej piękności wszystkich, z wyjątkiem proroka i wskutek tego wiesza oporu [illegible] całą namiętnością swych rozpalonych zmysłów do niego jedynie.

Najbardziej oszołamia jej Piękno — Heroda, rozpustnika, który wyczerpał już do dna wszystkie rozkosze życia, ale pod wpływem uroku swej pasierbicy odkwita.

Nawet wiarę w zabobony pokrywa Wilde bogatym płaszczem Piękna: Herod potyka się o krew ludzką, słyszy poszum skrzydeł Anioła śmierci, księżyc pokrywa się czerwienią — to złowróżbne znaki przejmują go histerycznym lękiem i przygotowują wspaniały — pod względem stylu i ekspresyi dramatycznej — monolog Salomy, pełen wstrząsających momentów, gdy jej usta, spiekłe od palącej żądzy pocałunków przepowiadają zbliżającą się zgubę, bo nic w świecie nie ugasi jej pragnienia za jego ciałem.

To dziecię czystej sztuki chciano taranem bezprzykładnej złośliwości na śmierć zmiażdżyć, podobnie jak »Obraz Doryana Graya«. Purytańska cenzura zabroniła wystawienia tego arcydzieła, które okrzyczano rozsadnikiem perwersyi i zarazy. Zakaz ten obejmował przez jakiś czas wiele scen europejskich, niemałą trudność miał Berlin nawet z wystawieniem opery Straussa, której podkładem jest Wildeowska »Salome« — ale nigdzie tyle Tartuffów i Dulskich nie zwalczało tego utworu, co w Anglii. Wilde może o sobie to powiedzieć, co Byron, że cały świat lepiej go pojmuje i wyżej ceni, aniżeli Anglia.

»Salome« napisał Wilde po francusku dla Sary Bernhard, która z powodu cenzury w Londynie nie mogła jej wystawić. Wielka ta artystka dramatyczna (córka Żydówki berlińskiej), która jednocześnie rzeźbi, maluje, książki pisze, liczne czasopisma artykułami zasila, odczuwała początkowo pewną słabość dla Wildea, ale aż do chwili, w której rolę miała odegrać ... biesset. Na salach miała pełno wyrazów współczucia, ale gdy Wilde chciał jej odsprzedać wszystkie prawa do »Salomy«, (ze czego by zdobyła kopalnię złota), odesłała się i zapomniała o swym ulubieńcu.

Wilde uchodzi powszechnie za artystę mistrza, za racyonalistę, ale w »[illegible]« pogrąża się w zaczarowanej krainie marzeń. Jest pisarzem bez tendencyi. Ogromną wagę kładł na formę, którą doprowadził do doskonałości.

Jak bardzo jej przestrzegał, świadczy następująca anegdotka: Pewnego razu na zapytanie, jak dzień spędził, odpowiedział: »Poprawiałem bruliony swych wierszy. Po długim namyśle przekreśliłem przed południem przecinek w jednem zdaniu.« »A po południu?« »Po południu przecinek przywróciłem«...

Jego ambicyą było, by był czytany nie dla nazwiska, ale dla sztuki.

Jakkolwiek przez pewien czas pilnie i [illegible] nie pracował w czasopismach, [illegible] pogardą dla dziennikarstwa, przeciw któremu występował w sposób bardzo ostry. Ten wstręt pozostał mu do końca życia, nie pozwalał nigdy na żadne interwiewy. Co więcej, w czasie największej nędzy, po opuszczeniu więzienia, odrzucił propozycyę współpracownictwa w »Journalu«, jednym z najpoważniejszych organów paryskich. Mimo to pod naporem strasznych stosunków [illegible] 2 artykuły w »Daily Chronicle«, przeciwko [illegible] sentymentalności, [illegible] więcej [illegible] nie zmienił.

*) Zob. Nr. 56 »N. Dz.« z 2. bm.

W życiu był bezwątpienia ekscentrykiem, cynikiem, ale przytem pełnym szarmanteryi Wersalczykiem, zwłaszcza w sprawach pieniężnych. Cechowało go także ogromne przywiązanie do swych przyjaciół i rodziny i nawskroś wielka szlachetność.

Ilustracyą ekscentrości Wildea jest n. p. obrazek, opowiedziany przez jednego z jego przyjaciół.

Twórca »Salomy«, chodząc ulicami Algieru wśród bandy mocno podejrzanych uliczników, gawędził z każdym z nich i często rzucając im pieniądze, wyraził się wobec znajomego: »Sądzę, że to miasto gruntownie zdemoralizowałem...«

Pieszo chodził rzadko, z jednej dorożki wskakiwał w drugą, zwiedzał kawiarnię po kawiarni, nie pisywał listów, korespondując jedynie telegramami. —

Sztukami zarebiał 150.000 franków, a wydawał 300.000!

Zasłynął na obu półkulach jako niezrównany gawędziarz. Henri de Regnier, wytworny poeta, biograf Wildea, pozostając pod urokiem jego wspaniałych opowiadań wyraził się: »Gdziekolwiek się zjawiał, zachwycano się nim.« Szczególnie entuzyazmuje się wielkiem bogactwem fantazyi tego genialnego narratora.

O sobie mówił Wilde dużo, przestrzegając wiernie swej dewizy, że kto o drugich mówi, jest przeważnie nudny, a kto o sobie opowiada, niemal zawsze zajmujący.

Sherard, autor obszernej pracy o życiu wielkiego Irlandczyka, którego podziwiał, pisze: Gdyby Oskar Wilde miał szczęście znaleźć wśród swego otoczenia ucznia, któryby sobie zadał trud spisania wszystkich nauk mistrza, byłby Wilde w historyi

Sam to czuł, głosząc, że geniusz jego ujawnił się w życiu, a w książkach okazał się tylko talent

W tem powiedzeniu niema nic z jego często występującej megalomanii, ale raczej okazuje skromność, albowiem blaski geniuszu oświetlają niejeden z utworów Wildeowskich.

Zorganizowana zgraja purytańskich filistrów znienawidziła go i starała się skutecznie najmniej kulturalnymi środkami wszczepić nienawiść wśród zacnych obywateli angielskich do pisarza niewygodnego, bo mówiącego prawdę, a przytem zupełnie odmiennego od współczesnych literatów, najzupełniej oryginalnego, przyczem głoszono urbi et orbi, że on jeden zniepr awił ludność Londynu.

W Paryżu poza garstką zawistnych — spokrewnionych ze świętoszkami londyńskimi, — którzy daremnie krzewili poglądy, jakoby mistrz paradoksów był blagierem, szarlatanem, widziano w nim skończony typ gentlemana i estety, a najwyższe sfery ubiegały się o jego towarzystwo.

W metropolii świata Wilde zeszedł na śliskie tory ryzykownych ekstrawagancyi i wybryków, które Mirbeau w »Pamiętniku Panny służącej« z niemałą złośliwością krytykuje.

Wielkoduszny Oskar był malgré tout zarozumiały i bardzo próżny; uważał się za kierownika i mistrza ludzkości, za proroka; nawet podczas fatalnego procesu, który właściwie rozstrzygał o jego życiu, nie posiadał się z radości, gdy po Londynie rozlepiono ogłoszenia gazet z jego nazwiskiem. Przyjaciel autora: »Męża idealnego« napomknął: »Oto twe imię znów jest na ustach całej publiczności« — na co uśmiechnięty Wilde odpowiedział: »Nikt nie może twierdzić, by go przedtem nie słyszał«.

(Dokończenie nastąpi.)

Z RUCHU ESPERANCKIEGO.

Wschodni jarmark i Esperanto. Jak wiadomo, odbył się w zeszłym miesiącu w Budapeszcie wielki jarmark tzw. wschodni. Kupcy i przemysłowcy z Bułgaryi, Serbii, Rumunii i t. d. wzięli w nim udział. I esperantyści bałkańscy mieli swoją niespodziankę, gmach bowiem jarmarczny miał oficyalnych tłumaczy esperantystów, którzy posta rali się o to, by język esperanto znalazł zastosowanie w tak ważnej okoliczności. — Prócz tego każdy z przybyłych otrzymał w języku esperanto zredagowany przewodnik po Budapeszcie i numer »Hungara Esperantisto« z oficyalnem pozdrowieniem budapeszteńskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Przy tej sposobności rozsprzedano prawie cały nakład podręcznika do nauki esperanta w języku węgierskim, prócz innojęzycznych. Specyalna wystawa rzeczy esperanckich wskazywała na rozwój esperanta na całym świecie. Dyrektor jarmarku p. Aladár Kármán przyrzekł w przyszłości popierać ruch esperancki, stający się coraz to poważniejszym. U nas niestety nie docenia się znaczenia, jakie ma język pomocniczy w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza handlowych i przemysłowych.

Z Anglii. Z okazyi dorocznego kongresu brytyjskich esperantystów urządzono zajmujący meeting ku czci Dra. Zamenhofa, pod patronatem księcia de Connaught. Po otwarciu meetingu, Dr. J. Pollen odczytał rozmaite listy brytyjskich osobistości o Mistrzu Drze Zamenhofie, m. i. od markiza de Lincolnshire, lorda Buckmastera, lorda Crewe, prof. Gilberta Murraga, lorda Bryce, lorda Shaw of Dunfermline, H. G. Wellsa i i.

Dr. Pollen wygłosił mowę o życiu Dra. Z. i jego ideach odnośnie do stosunków między ludami. Odczytał znaną odezwę Dra Zamenhofa »Do Dyplomatów Świata« z r. 1915. —

P. A. Barton Kent odczytał sympatyzujący się list Israela Zangwille. — Prof. Bickerton zwrócił uwagę na genialną stronę dzieła Zamenhofa. Rabin Isidore Harris odczytał telegram od Dra. Israela Gollancza i zauważył, ile Dr. Zamenhof winien swemu żydowskiemu pochodzeniu.

Wkońcu muftya Mohammad Sadig, mahometański misyonarz z Indyi, uczynił parę zajmujących uwag o znaczeniu esperanta jako łącznika Wschodu i Zachodu. L. D.

ZE SPORTU.

(hl.) **Z żydowskiego ruchu sportowego.** We Wiedniu rozszerza się wśród młodzieży żydowskiej coraz bardziej idea sportowa. Klub sportowy »Hakoah« cieszący się ogromnym wzięciem i sympatyą, ma do zaznaczenia wybitną działalność w tym kierunku. Energiczną i niezmordowaną pracą uzyskał on własny plac sportowy, na którym ćwiczenia swe odbywają sekcya footballowa i lekkoatletyczna, a nadto powołał do życia sekcyę pływacką i wioślarską, mające własną pływalnię i stacyę. — Drużyna footballowa brała udział w matchach reprezentatywnych austryackich przeciwko Węgrom i Szwajcaryi, jak również we walkach międzymiastowych Wiedeń—Budapeszt. Na polu lekko-atletycznem również wybija się coraz bardziej w górę. Jak z podanych kilkakrotnie w naszej rubryce sportowej wyników najrozmaitszych zawodów atletycznych wynikło — odznaczają się »Hakoahnie« głównie tem, że we wszystkich zawodach czynny biorą udział, co stanowi najlepszą rękojmię ich rozwoju i jest zarazem systematycznym trainingiem dla ich materyałów sportowych.

Za przykładem »Hakoahu« powstały w ostatnich czasach jeszcze dwa żyd. Tow. sport. we Wiedniu »Hechawer« i »Hagibor«. Stagnacya w działalności żyd. Tow. gimnastycznych wywołana stosunkami wojennymi już minęła i obecnie funkcyonują 3 Towarzystwa gimn. żydowskie we Wiedniu »I. Wiener Jüd. Turnverein«, »Turnverein Makkabi II.« i »Turnverein Makkabi X.« —

W Pradze istnieje od kilku miesięcy żyd. klub sportowy »Hagibor«, który obok footballu głównie uprawia lekką atletykę, nadto powołał do życia damską drużynę hockeyową.

W Berlinie grupują się żydowscy sportowcy i gimnastycy w towarzystwie »Bar-Kochba« jednem z największych i najlepiej zorganizowanych ze żyd. związków gimn. sport. — Dnia 12. maja br. brała »Bar-Kochba« udział w urządzonych przez miejscowy Wydział dla pielęgnowania ćwiczeń cielesnych wśród młodzieży biegu rozstawnym »Brix-Neukölln« reprezentowana przez 2 drużyny, a dnia 2. czerwca br. w zawodach uczniów i młodzieży związku berlińskiego. W dniu sportowym urządzonym przez »Charlottenburger Turngemeinde« wystąpiła po raz pierwszy w publicznych zawodach sekcya kobieca gimnastyczna »Bar-Kochby«

W Budapeszcie działa od szeregu lat znany i potężny Klub gimnastyczny i sportowy »Vivo es Athletical Club«. Jest to prawdopodobnie najsilniejsze i największe Tow. żyd. sport. w monarchii. Jego drużyna footballowa rozgrywa matche z bardzo drobnymi wynikami z pierwszorzędnymi klubami węgierskimi, a w dziale lekko-atletycznym reprezentują jego barwę bardzo wybitni i znani sportowcy. Sekcya gimn. »Vivo« cieszy się największem uznaniem i obejmuje olbrzymie rzesze znakomitych gimnastyków.

W Preszburgu rozwija się bardzo pomyślnie klub »Makkabea«, który we walkach klasyfikacyjnych lokalnych zajął 2. miejsce.

We Lwowie rozpoczął niedawno żyd. klub sport. »Hasmonea« przerwaną skutkiem wojny działalność sportową. Galicyjska jednak apatya jeszcze i tam nie przeminęła. N razie czynnemi są dwie drużyny footballowe. Należy się spodziewać, iż w niedalekiej przyszłości młodzież żydowska Lwowa okaże tradycyjną energię i zapał w pracy nad restauracyą »Hasmonei« i reaktywowaniem przed wojną największego żyd. Tow. gimn. galicyjskiego »Droru«.

W Morawskiej Ostrawie koncentruje się ruch gimn. sportowy w tow. »Makkabi«, które rozporządza dobrymi siłami sportowymi.

W Krakowie. Dotychczas największa stagnacya i apatya, naturalnie tylko wśród młodzieży żydowskiej. Możliwe, iż powodem tego, że wszyscy pracie sportowe żyd. byli w przeważnie na froncie i w niewoli. — Ale i tu powoli zaczynają się z pod popiołów dobywać iskierki ognia. Głównie Żyd. klub sport. »Makkabi« —, który przed wojną tak świetnie prosperował i systematycznie zarówno w dziale footballowym, lekko-atletycznym jak i tennisowym torował sobie należną mu drogę w rzędzie żydowskich i nieżydowskich towarzystw sportowych — cieszy się sympatyą wśród młodzieży żyd. Akcya około zebrania wielkiego funduszu na Żydowski Park Sportowy w Krakowie za inicyatywą tegoż klubu wszczęta, wydaje powoli pozytywne rezultaty. Również reaktywuje się sekcya footballowa i lekkoatletyczne. — Zrozumienie dla sportu wzmaga się, wśród młodzieży żyd. Krakowa i skonstatować można obecnie wielkie zainteresowanie się programem i działalnością »Makkabi«. Teren jest przygotowany, czeka tylko na odpowiednich ludzi, którzyby się szczerze sprawą zajęli. Spodziewać się należy, że »Makkabi« faktycznie rozpocznie nareszcie swą działalność, a wybitny i pierwszorzędny materyał sportowy, jakiego dostarczyć może młodzież żyd. Krakowa z jego szeregach i pod jego wypróbowaną organizacyą, przy pomocy dotychczas jeszcze zdala stojących ale zainteresowanych jego losem sympatyków sportu żyd. — zdobędzie sobie należne mu miejsce w rzędzie klubów krakowskich i żydowskich. Tutejsze Tow. gimn. żyd. przez 3 lata wojny dzięki usilnym staraniom panny Broderówny utrzymywało kilka oddziałów dla dzieci i dla pań, obecnie z przyczyn od tow. niezależnych, niestety funkcyonować zaprzestało. Wielka szkoda, bo żyd. Tow. gimn. miało piękne horoskopy i wypełniało ważne zadania. Przebywający w Krakowie członkowie tegoż powinni bezwarunkowo się o to postarać, aby ją na nowo do czynnego powołać życia.

W Galicyi istnieje ponadto cała sieć żyd. Tow. sportowych i gimnastycznych po wszystkich prawie większych miastach. Wojna uniemożliwia niejednemu kontynuowanie działalności. Niechybnie jednakże założony jeszcze przed wojną Związek żyd. Tow. gimn. i sport. Galicyi i Bukowiny z siedzibą we Lwowie, gdy tylko wojna ku końcowi zbliżać się będzie, a może jeszcze wcześniej, rozpocznie na nowo swoją działalność, i przywróci normalne stosunki radą, pomocą, jednolitością programu i celu.

W Królestwie Polskiem oraz republice ukraińskiej i rosyjskiej dokonał się wprost przewrót pod względem zapatrywania na kwestyę wychowania fizycznego młodzieży żyd. — Towarzystwa temu celowi służące powstają z taką wprost niebywałą żywiołością, obejmują tak olbrzymie rzesze młodzieży naszej, że z radością tylko oczekujemy tej chwili, kiedy nareszcie nastaną warunki normalne, które pozwolą wszystkim związkom sportowym żydowskim zapomocą wymiany zdań i rywalizacyi sportowej sprowadzić nareszcie żydowski ruch sportowy we wszystkich krajach na odpowiednie tory i podnieść go do poziomu równego innym narodom.

Także w Bułgaryi, Turcyi i Palestynie istniały jeszcze przed wojną bardzo wielkie i silne organizacye głównie gimnastyczne przeważnie pod nazwą »Makkabi«, — zapowiadające wielkie sukcesy w tej dziedzinie. —

Wszystkie związki żydowskie gimnastyczne i sportowe zorganizowane były pod naczelnem kierownictwem Wszechświatowej Organizacyi dla wychowania fizycznego młodzieży żyd. z siedzibą **w Berlinie**, a organem tego olbrzymiego związku było przedwojenne »Jüdische Turn- und Sportzeitung« wychodzące również w Berlinie.

ZE SWIATA.

— **Jak ceny podczas wojny wzrastają** Tygodnik »Społem« podaje następującą tabelkę wzrostu cen najpotrzebniejszych artykułów żywności w czasie wojny:

ziemniaki	o 1333	proc.	czyli 13	razy
chleb	1600		16	
groch	2000		20	
mąka	2560		26	
mleko	520		5	
cukier	1429		14	
mięso	1313		13	
słonina	2000		20	
masło	1200		12	
herbata	1000		10	
mydło	4286		43	

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: »Austryacki nakład gazet« pod zarządem J. Stolleda w Przemyślu.